

GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI

Okrutny mord

- dokonany na polskiej wsi Koniuchy



O przebiegu tej strasznej "akcji" najchętniej pisali sami oprawcy.



Z 85 domów zostało tylko 4.

Obchodzimy właśnie 60. rocznicę tzw. pogromu Żydów w Kielcach. Zamordowano wówczas 39 Żydów i 3 Polaków. Dobrze, że przypominamy te tragedie. O wszystkich tragediach trzeba głośno wołać, by już nigdy się nie powtórzyły.

Trzeba zrobić wszystko by raz na zawsze zasypać przepaść między mniejszościami, doprowadzić do wzajemnego przebaczenia i prawdziwego pojednania. By to osiągnąć musimy odkryć wszystkie zbrodnie, także te, dokonane na Polakach. W każdym wypadku trzeba mówić całą prawdę, by "tak" oznaczało "tak", a "nie" oznaczało "nie". Nie ma znaczenia kogo ta prawda dotyczy.

Pokazujemy dziś łd dokonane na o-bywatelach pochodzenia żydowskiego, ale pomijamy zbrodnie dokonane przez Żydów na rodowitych Polakach. Przywołajmy w tym miejscu wspomnienie o okrutnej zbrodni we wsi Koniuchy.

W zimową ciemną mroźną noc, 29 stycznia 1944 roku, sowiecka partyzantka

stacjonująca w Puszczy Rudnickiej, w skład której wchodził batalion składający się z Żydów (udało im się zbiec do Puszczy Rudnickiej po powstaniu w getcie kowieńskim i włączyć się do partyzantki sowieckiej) otoczyła wieś Koniuchy. Pod zarzutem rzekomej współpracy jej mieszkańców z okupantem niemieckim partyzanci dokonali na nich strasznego mordu i puścili z dymem wszystkie zabudowania. Nie oszczędzili nikogo. Mordowano z zimną krwią bezbronnych mężczyzn i kobiety, starszych i niemowlęta. Pozostawili po sobie tylko popiół i zmasakrowane ciała ofiar.

O przebiegu tej strasznej "akcji" najchętniej pisali sami oprawcy. Już w 1946 roku Żydzi Meir Jelin i Dymitrij Gelpem, członkowie Żydowskiej Brygady Kowieńskiej, wchodzącej w skład partyzantki sowieckiej, opisali zbrodnię w Koniuchach jako "wybitny bój z wrogiem, skierowany przeciwko... Niemcom".

Przytoczmy niektóre wyjątki z tego pouczającego zwierzenia żydowskich

"bohaterów":

"W wiosce Koniuchy, jakieś 30 kilometrów od bazy partyzanckiej, usadowił się niemiecki garnizon. Faszysti ścigali partyzantów; zastawiali na nich zasadzki na drogach. Kilka zgrupowań partyzanckich, a w tym "Śmierć okupantom" otrzymało więc rozkaz zniszczenia tej placówki bandytów. (...) Opuściwszy bazę wieczorem i przeprawiwszy się przez bagna i lasy, partyzanci doszli do skrajnej wioski (...). Czerwona rakietą stanowiąca sygnał do ataku. (...) Zastosowano kule zapalające, granaty ręczne, oraz race świetlne aby eksterminować Niemców. Kowieńscy partyzanci Dowid (Dawid) Teper, Janki (Jankiel) Ratner, Pejsach Folbe, Lejzor Zodiłow i inni zaatakowali wroga nie zważając na ostrzał. Sibry Lejb Zajac zaatakował jeden z budynków, a zauważszy całą amunicję wyrwał karabin z rąk Niemca i zaczął bić wroga kolbą od karabina aż Kolba pękła."

Natomiast Rużka Korczak, członek tzw. Brygady Litewskiej, w skład której wchodził uciekinierzy z getta wileńskiego, przedstawia zbrodnię w odmiennym świetle, jako pacyfikację ludności kolaborującej z Niemcami. Pisze m. in.:

"Sztab brygady zdecydował się przeprowadzić przeciwko wsi wielką ekspedycję karną. (...) Na dowódcę operacji wyznaczono oficera radzieckiego z oddziału Szilasa. Dowódcą wojsk żydowskich był Jakow Prener. Część grupy partyzantów okrążyła wieś i weszła do niej. Inni wśród których byli partyzanci żydowscy, pozostali poza wsią w zasadzce, aby przeszkodzić nadejściu wsparcia ze strony niemieckiego garnizonu. Jako miejsce zasadzki wybrano wiejski cmentarz. (...) Rozpoczęto walkę wręcz. Wielu Litwinom udało wymknąć się ze wsi. Rzucili się do ucieczki w kierunku garnizonu niemieckiego. Wpadli w zasadzkę; zostali wybiti, tylko niektórzy się uratowali. (...) Żydowscy partyzanci opuścili miejsce zasadzki i poszli do boju. Po zwycięskiej potyczce (starciu) opór mieszkańców został złamany. Partyzanci palili dom za domem; od ich kul zginęło wielu chłopów (wieśniaków), kobiet i dzieci. Tylko nieliczni uratowali się. Wieś została starta z oblicza ziemi."

W podobnym tonie pisał Chaim Lazar: *"Pewnego wieczoru 120 najlepszych partyzantów ze wszystkich obozów, uzbrojonych w najlepszą broń, wyruszyło w stronę tej wsi. Między nimi było około 50 Żydów pod dowództwem Jaakowa (Jakuba) Prenera. O północy dotarli w okolicę wioski i zajęli pozycje wyjściowe. Rozkazano nie zostawić przy życiu nikogo, łącznie z żywym inwentarzem, a zabudowania spalić. (...) Sygnał dano tuż przed wschodem słońca. W ciągu kilku minut okrążono wieś z trzech stron. Z czwartej strony była rzeczka, a jedynym most był w rękach partyzantów. Przygotowanymi z wczasu pochodniami partyzanci palili domy, stajnie, magazyny, gesto ostrzeliwując siedliska ludzkie. (...) Późnocy chłopcy wyskakowali przez okna i usiłowali uciec. Ale zewsząd czekały ich śmiertelne pociski. Wielu z nich wskoczyło do rzeki aby przepłynąć na drugą stro-*

nę, ale tam też spotkali ich taki sam los. Zadanie wykonano w krótkim czasie. Szesćdziesiąt gospodarstw chłopskich, w których mieszkało około 300 osób, zniszczono. Nie uratował się nikt."

Podobne relacje w formie sprawozdań zostawili po sobie: Israel Weiss, Zalman Wyłozny, Alex Faitelson. Ten ostatni wymienia nazwiska 7 Żydów biorących udział w tej zbrodni na bezbronnej ludności: Shimon Eidison, Michael Gelbrunk, Mendl Deitch, Aba Diskant, Itzhak Lifszit i Yanki Ratener.

Natomiast polski historyk Kazimierz Krajewski skomentował całe wydarzenie następująco: *"Jedyną "winą" mieszkańców Koniuch było to, że mieli już dość codziennych - a właściwie codziennych - rabunków oraz gwałtów i chcieli zorganizować samoobronę. Bolaszewicy z Puszczy Rudnickiej postanowili zrównać wieś z ziemią, tak by zastraszyć ludność innych wiosek. (...) Wymordowanie mieszkańców wsi Koniuchy (wraz z kobietami i dziećmi) opisane zostało przez Chaima Lazara jako wybitna "operacja bojowa", z której jest on autentycznie dumny. Opis "ufortyfikowania" wsi jest kompletną bzdurą. Był to normalna wioska, w której część mężczyzn zorganizowała samoobronę. Ich uzbrojenie stanowiło parę zarzewiających karabinów"*.

Te cytaty pochodzą z opracowania Hanny Sokolskiej, rzeczniczka prasowego Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Okręg Toronto

Oto relacja Antoniego Jankowskiego, nauczyciela, obecnie dyrektora domu dziecka w Solecznikach na Litwie.

"Tragedia w Koniuchach na Litwie rozegrała się w nocy 29 stycznia 1944 roku a przyczyną tragedii było to że niedaleko na obrzeżach Puszczy Rudnickiej znajduje się wieś. Natomiast w Puszczy Rudnickiej stacjonowały podstawowe siły partyzanckie. Zarówno partyzantki radzieckiej jak również polskie oddziały AK, a także i oddziały litewskie. Różnica między tymi oddziałami polegała na tym, że tylko polscy partyzanci mieli zabezpieczony system zdobywania żywności i oni nie grabili wsi i nie znęcali się nad ludnością zamieszkującą w tych wsiach, które były blisko na obrzeżach Puszczy Rudnickiej. Natomiast radzieccy partyzanci grabili sąsiednie wsie, zabierali ostatnie krople, owoce, wszystko co tam było do jedzenia, a także pierzyny, poduszki, bo naturalnie warunki w puszczy były trudne."

Ludzie ciągle cierpieli od tych grabieży i rozbój partyzantki sowieckiej. Kiedy wtedy cierpliwość ich już się skończyła, kiedy nie było innego wyjścia by się przed tym bronić we wsi Koniuchy zorganizowali tak jakby samoobronę. Powy-

gali jakieś kilka karabinów starych i rozpoczęli ciągłe dozory terenu. Naturalnie ten sposób samoobrony nie mógł całkowicie ochronić i zabezpieczyć wieś przed bezwzględnie grabieżą ze strony partyzantki radzieckiej. Ale chociaż można było w czasie podać sygnał mieszkańcom. W tym czasie dowództwo partyzantki sowieckiej stacjonującej w Puszczy Rudnickiej podjęło decyzję żeby wieś Koniuchy spacyfikować czyli spalić i wymordować ich mieszkańców. Uznano ją bowiem za wroga dla władzy radzieckiej. Na akcję wyruszyły bataliony radzieckiej partyzantki. Główną siłą był batalion składający się z Żydów. Batalion żydowski powstał przy partyzantce radzieckiej po powstaniu w getcie kowieńskim. Tworzyła go młodzież żydowska, której udało się uciec do Puszczy Rudnickiej.

W nocy 29 stycznia 1944 roku Rosjanie i Żydzi otoczyli tą wieś. W sumie udział brało około 150 tzw. partyzantów, w rzeczywistości pospolitych oprychów. Wieś otoczono od lasu i od drogi, mniej zabezpieczono stronę wschodnią, gdzie wieś leżała nad rzeką i tam uciekać było prawie niemożliwe. Zaczęto po prostu podpalać domy, ludzie bez ubrań uciekali z płonących domów, a na zewnątrz zaczęli już na nich rosyjscy i żydowscy bohaterowie, czyli tzw. partyzanci, którzy do bezbronnych niewinnych ludzi strzelali jak do kaczek. Strzelali zarówno do mężczyzn jak kobiet, do starszych jak i niemowlaków. Mieli rozkaz by strzelać do wszystkich co się ruszało. Były również akty barbarzyńskie, jak np. roztrzaskiwano głowy biedakom przy pomocy kolby, albo dobijano rannych, również co potrafili zrobić tylko bezwzględny morderca rzucono dziecko do ognia. Było tam dużo takich bardzo nieludzkich wydarzeń. Wynik tego okrutnego morderstwa straszny w skutkach; spalono całą wieś, wymordowano prawie wszystkich mieszkańców wsi Koniuchy. Uratowało się niewielu tylko gdzieś 7-8 osób, którzy byli w tą noc gdzieś w bliskich, znajomych czy udało im się gdzieś w dołku skryć i przetrwać tą rzecz.

W czasach okupacji radzieckiej ukazała się w Kanadzie książka, w której żydowscy mordercy biorący udział w tej rzezi, a którzy po zakończeniu działań wojennych znaleźli się za granicą, w Stanach i Kanadzie, opisali swoje bohaterstwo. Ci bojownicy tego zbrodniczego partyzanckiego żydowskiego oddziału tak się w swych wspomnieniach tą akcją chwali, że spacyfikowali wieś, która jakoby kolaborowała z Niemcami. To naturalnie wszystko był wymysł. Teraz oni by tę książkę szybko spalili, ale teraz jest JUZ ZA PÓŹNO, JEST TO TAKI ŚWIĄDEK ICH REKĄ ICH ROZUMEM DYKTO-



Relacje w formie sprawozdań zostawili po sobie: Israel Weiss, Zalman Wyłozny, Alex Faitelson. Ten ostatni wymienia nazwiska 7 Żydów biorących udział w tej zbrodni na bezbronnej ludności: Shimon Eidison, Michael Gelbrunk, Mendl Deitch, Aba Diskant, Itzhak Lifszit i Yanki Ratener.

GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI - GŁOS Z POLSKI

WANY, CHWALĄCY SIĘ nad tą zbrodnią. Myślny w czasach radzieckich wiedzieli o tym przestępstwie, ale było ostro zabronione mówić o nim. Ja właśnie wtedy pracując w kuratorium zbierałem materiały, oczyszczaliśmy ten cmentarz, ale to groziło różnymi sankcjami. Za czasów okupacji radzieckiej oficjalna wersja to taka, że jakoby to Niemcy, a nie Rosjanie i Żydzi dokonali tego okrutnego dzieła. I za czasów radzieckich był taki pomnikzek postawiony mały. Teraz nie mogę faktów żadnych podać. Teraz kiedy już mamy prawo, za pomocą szanownego pana Przewoźnika, właśnie dla upamiętnienia walki meczestwa narodu polskiego został ufundowany w 2004 roku krzyż. Zostały w końcu oficjalnie ujawnione i ogłoszone te materiały, które mieliśmy. Dziś w dalszym ciągu zbieramy dalej i uściślamy. Na razie mamy 49 nazwisk, ale fakty mówią, że było więcej i trzeba teraz dokładnie spenetrować archiwa, które nie wszystkie są tutaj na Litwie. Mamy tu jeszcze kilka starszych osób, które na żywo opowiadają co to przeżyły i widziały. W tamtych czasach były małymi dziewczynkami ale doskonale pamiętają tą straszną noc. W naszym regionie to nie tylko wieś Koniuchy była spacyfikowana. Jest u nas jeszcze wieś Pieczupy, która również została spalona tym razem przez Niemców. Również wieś Gumba w głębi Puszczy Rudnickiej była w podobnej sytuacji jak ta w Koniuchach. Obecnie zbieramy materiał odnośnie tej sprawy. Wieś Gumba nieduża wieś - 7 zagrodz leży prawie w sercu Puszczy Rudnickiej. Dokładne dane na razie to tylko nazwiska 12 osób zaginionych. Wieś ta bardzo pomagała i współpracowała z Armią Krajową. Dajmy na początek wojny Puszcza Rudnicka była jakby podzielona na sektory. Każda wieś miała swoją partyzantkę i tak np. radziecka partyzantka na razie nie atakowała wsi AK i odwrotnie. Partyzanci nawzajem swoich wsi nie ruszali. Ale potem jak zaczął zbliżać się front to już były walki i te walki były krwawe.

W podsumowaniu trzeba powiedzieć, że jak na razie materiałów dokładnych nie zbieraliśmy na piśmie. Wszystkie materiały dotyczące mordów w Koniuchach zostały za czasów Związku Radzieckiego zniszczone. Dziś dopiero na podstawie tego co opowiadają ludzie starzy się odwrócić noc z 29 stycznia 1944 roku w Koniuchach i innych miejscach tragedii.

Wdzięczni jesteśmy narodowi polskiemu, Sejmowi i Senatowi, że były wyasygnowane pewne środki na ten tak symboliczny krzyż, który tutaj stoi. Nie da on zapomnieć naszemu pokoleniu tego zrywu patriotycznego narodu polskiego mieszkającego na Wileńszczyźnie, który chciał mieć wolność i chciał być razem z Polką”.

Relacja osoby, która jako mała dziewczynka zdążyła uciec i schować się przed tą masakrą. Pani Anna ...tak wspomina:

“Jak my spali, strzelali, światło się pokazało, dom stał o tam, zboże się paliło, 29 stycznia to było. Siano, owce, świnie, konie, wszystko się spaliło. U sąsiadów też. Sąsiada do tu zabili, koło domu, a matkę jego to w lesie zabili, koło mogiły, tam gdzie teraz krzyż postawili. My wybiegliśmy z domu w nic nie odziani, tak jak z łóżka wstali.

15 lat pełnych wtedy miałam, w dołek wypadłam i tak leżałam, mróz i lód był, śniegu mało, ojciec tam poszedł, ja też pobiegłam za ojcem. Wiadomo, cała wieś pali się. Wszyscy co pobiegli nad rzekę to zostali ocaleni, a jak do lasu to zostali zabici. Leżeli wszyscy goli. Kto szedł z wioski to mówił że dużo trupów w wiosce. I trochę kobieta z tego domku dała coś do odziania się i wreszcie przeszliśmy. Wszędzie pobici, ranni, naliczyłam 12 rannych a było i więcej, a pobitych cała wieś. Kto uciekał w tamtą stronę to wszyscy. A czterech Babinów to cztery dusze. Ojciec, matka, córka i syn. Za granicą mówią, że o tym wiedzą, a my nie. Nie wiemy kto to był, ja z nimi nie rozmawiałam. Gdybym rozmawiała to bym już nie żyła. Mówią, że to ruskie byli, bo tak jak po ulicy biegali to krzyczeli ura ura. Mówią że i ruskie, i żydzi i Litwini, kto jego wie. Przyszli tu kiedyś z jesieni. Zabili bydło i zabrali. I wtedy my zaczęli bronić wioski żeby oni nie przychodzili i nie brali. No to rozżęli się i tak nam zrobili. No i co, co ta wioska miała zrobić. Kto tam miał bronić to i tak nie dali sobie rady. Okrążyli i ot co. Rzadko kto jaki stróż tu przyjdzie.

Z jednej strony przyjdzie, to z drugiej strony biją i palą. Tam dalej to zabili kobietę - matkę Jankiewiczową. Mały chłopak na rękach jej był. I jak ją zabili, to jak snopek stał i go podpalili to się dziecko popaliło. Ale jakoś go uleczyli w szpitalu. Wojtkiewiczowa też sama z matym była,

maty padł ale przeżył. Pamiątką Urszulę jak biegła tu w tą stronę, koto mogiły w kierunku lasu to pobili kamieniami po głowie dobili. Tam w kierunku lasu nie do szosy tylko do lasu, tam gdzie mogiłki. Są jeszcze tam te mogiłki i teraz jeszcze postawili ten pomnik. A tej Jaskiewiczowej co podpalili to co z tym chłopakiem była i ona spalona, to cztery dusze zabili, trzy córki i ją, ten chłopak tylko przeżył maty. Mobinów znowu cztery dusze, Weroniszów trzy dusze, matka córka i syn. A gdzie tak wspomnisz dokładnie jak to tak dawno było. A i strach wspomnieć. Aż głowa rozboleła. To wojna nic nie zrobiła, a oni jak tak chodzili to jak zrobili tak zrobili. Niech Matka Boska broni. A kto to wiedział że oni to spotkają i biją i strzelają. No widzi Pan, strasznie, strasznie w niewinnych ludzi. A kto go tam wie co oni wymyślili, żeby zabrali po dwie krowy, o wieczone czy cokolwiek. A oni nic nie zostawili, chociaż dach nad głową by zostawili. Mój ojciec już nie młody był, był starszy. Potem wyznaczali po dwóch ludzi do straży po wiosce. Raz wypuścili konia żeby sprawdzić czy pilnują. Innych, np. Pejżyszów to cztery dusze spalili czy pobili nie wiem. Ojca, matkę, i dwie córki. Niech Pan Bóg strzeże. Wojna nie tak straszna była. No a oni że wioska była pilnowana i nie dopuszczala to tak zrobili”.

Poniżej jeszcze jedna relacja świadka tego mordu Stanisławy Woronisz zamieszczona w “Naszej Gazecie”: **“Pamiętam, że to był 29 stycznia. Nad ranem ok. godz. 7-jej (...) Nasz dom znajdował się w środku wsi. Pierwsze gospodarstwa już płonęły (...). Partyzanci sowieccy często zaglądali do nas przedtem. Zwykle zjawiali się ze stanowczym rozkazem lub rewoherem w rękę, byśmy dali kury, świnia lub inną żywność. Potem dokonowali wręcz grabieżczych napadów, niczym bandyci. U niektórych bieda aż piszczała. Kiedy zorganizowano samoobronę, rozprawiono się z nami w sposób bestialski, stosując mord i ogień. Mogłabym rozumić męskie porachunki, ale mordowania niewinnych ludzi, nigdy!... To było gorsze niż wojna. Na wojnie ucieka się przed kulą. Tych, kogo w Koniuchach kula nie trafiła, lub tylko ramia, dobito żywcem. (...) Strach i świst kul po za plecami, będą pamiętało do końca dni. Tak, jak płonąca wieś, daremnie błagająca o litość. (...) Podobnie było z rodziną**



W wyniku tej bestialskiej zbrodni, zginęło na miejscu 45 osób, 12 zostało rannych, część z nich zmarła później w szpitalu w Bianiakoniach.

Pilżyszów, która przyjechała z Wilna, gdyż nabyła tu dom... Nie utrzymywałyśmy z nimi bliższych kontaktów, gdyż mieszkaliśmy dalej, za rzeką. Wiem jednak, że mieli dzieci... Czym zawiniły te dzieci?... Młodsza, np. miała córeczkę w wieku 1,5 roku. Trzymała ją na ręku uciekając. Obie padły od kul...”

W wyniku tej bestialskiej zbrodni, zginęło na miejscu 45 osób, 12 zostało rannych, część z nich zmarła później w szpitalu w Bianiakoniach. Z 85 domów zostało tylko 4 (Aleksandrowiczów, Wandalewiczów, Radzikowskich i Łaskiewiczów)

Poeta Janusz Wasylkowski przekazał nam m. in. taki wiersz:

Kazano nam wyrwać to miasto z serca zapomnieć, że było kto zapomniał ten umarł zanim rozstał się z tym światem pamiętajmy i będziemy pamiętać więc jeszcze pozjemy

**Zbigniew Sulatycki
Sopot, 03. 07. 2006 r.**



Nie oszczędzili nikogo. Mordowano z zimną krwią bezbronnych mężczyzn i kobiety, starszych i niemowlęta.



Autor w Koniuchach.